

„KRZYŻ I SZTYLET” W WIĘZIENIU

Wielki Nakaz Misyjny naszego Pana zobowiązuje nas, chrześcijan, do zanieśienia Ewangelii wszędzie i wszystkim ludziom, a przede wszystkim tym, „którzy się źle mają”. Dlatego z ogromną satysfakcją odnotowujemy akcję ewangelizacyjną, jaką podjęli bracia ze Zboru KZCh w Warszawie wspólnie z kilkoma członkami Zboru adwentystycznego w Siedlcach. W sobotę 1 kwietnia 1989 r. mieli okazję odwiedzić więzienie o zastrzonym rygorze w Siedlcach, aby dzielić się Dobrą Nowiną o Jezusie Chrystusie. W więzieniu tym przebywa około 1000 więźniów. Większość z nich nie po raz pierwszy złamała prawo, ma wyroki wieloletnie i perspektywę wyjścia na wolność dopiero po 2000 roku.

Poniżej przedstawiamy rozmowę z jednym z organizatorów tej akcji, asystentem pastora Zboru „Chrześcijańska Społeczność” w Warszawie, br. Krzysztofem Zarębą oraz świadectwo wiary członka tego Zboru, br. Ireneusza Rymuzy, również biorącego udział w tym spotkaniu:

REDAKCJA: Jak zrodził się sam pomysł takiego spotkania?

KRZYSZTOF ZARĘBA: Sama idea i podstawa biblijna dla takich działań znajduje się w słowach Pana Jezusa: „Byłem w więzieniu, a przychodziliście do mnie” (Mat 25, 36b). Bezpośrednią zaś przyczyną stało się to, że pewnego dnia przyjechał do nas pastor Zboru adwentystycznego w Siedlcach, młody, 26-letni człowiek, który chciał wypożyczyć od nas taśmę z filmem „Krzyż i sztylet”. Padła propozycja, czy nie zechcielibyśmy razem z nimi udać się do tego więzienia i rozmawiać z więźniami o Chrystusie. Dotychczas Zbór adwentystyczny podejmował w tym więzieniu akcje zdrowotne, wykłady na temat zdrowia, leczenie więźniów. To pomogło otworzyć drzwi dla zwiastowania Ewangelii. Przyczyniło się do tego także i to, że wśród wychowawców więźniów są psychologowie, a nawet doktor

religioznawstwa. Ludzie ci widzą beznadziejną niekiedy sytuację swoich podopiecznych i szukają różnych sposobów, aby jakoś im pomóc.

— **Czy nie było jakichś trudności w uzyskaniu zezwolenia od władz lokalnych lub więziennych?**

— Podobno przed laty, gdy chciano wejść do więzienia z tego typu programem, nie zezwolono na to, motywując odmowę szeroko rozwiniętym w więziennictwie duszpasterstwem katolickim. Nie chciano „wprowadzać zamieszania”, dopuszczając do prowadzenia podobnej działalności przez jakąś społeczność niekatolicką. Obecnie sytuacja się zmieniła i uzyskaliście zezwolenie bez przeszkód. Co więcej, pojawiła się ostatnio możliwość przeprowadzania indywidualnych rozmów duszpasterskich i ewangelizacyjnych z więźniami bezpośrednio w ich celach!

— **Jak przebiegało to spotkanie, jaka była frekwencja i zachowanie więźniów?**

— Udaliśmy się tam we czwórkę: wspomniany pastor z Siedlec, Mariusz Maikowski, lekarz-adwentysta z Siedlec, oraz z „Chrześcijańskiej Społeczności” w Warszawie - br. Irek Rymuza i ja. Na spotkanie przyszło około 50 więźniów, w większości ludzie młodzi, poniżej 30 lat. Na początek podaliśmy trochę informacji o filmie „Krzyż i sztylet”. Potem odbyła się projekcja.

Byłem naprawdę zaskoczony reakcją więźniów. Wyświetlałem ten film już chyba kilkadziesiąt razy i spotkałem się z różnymi reakcjami, ale nigdy nie spotkałem ludzi, którzy by z taką uwagą śledzili akcję. W wielu miejscach, w których ludzie reagują niekiedy śmiechem lub pasjonują się scenami bójek, ci widzowie byli niesamowicie uważni i skupieni. Przyznam się, że byłem nastawiony raczej na śmiech i drwiny niż na taką reakcję! Faktem jest, że wcześniej więźniowie mieli już okazję

śluchać przez radiowęzeł taśmy z nagraniem świadectwem Nicky Cruza.

Po filmie Irek Rymuza opowiedział trochę o tym, że był w więzieniu, i o tym, co Bóg uczynił w jego życiu. Ja miałem okazję dzielić się później swoim świadectwem, a także opowiedzieć o potrzebie zaakceptowania Jezusa Chrystusa i o możliwości przyjęcia Bożego przebaczenia.

— **Jak więźniowie to przyjęli?**

— Naprawdę słuchali z uwagą. Wychowawca, który był obecny na tym spotkaniu, kapitan, zachęcił do zadawania pytań. Nie było pytań, ale po spotkaniu wielu z nich zostało. Wszyscy chcieli otrzymać Ewangelię Jana, niektórzy nawet całą Biblię. Rozmawialiśmy indywidualnie z niektórymi z nich. Chcieli po prostu rozmawiać o Bogu, dzielić się swoimi wrażeniami z filmu.

— **Co najbardziej utkwiło Bratu w pamięci z tego spotkania?**

— Miałem okazję rozmawiać z jednym z więźniów, 26-letnim mężczyzną, który w sumie już około 10 lat spędził w więzieniu. Opowiadał mi, że jego ojczym i matka są alkoholikami i jedyne, czego go nauczyli w życiu, to pić. Tu, w więzieniu działa grupa Anonimowych Alkoholików, w której on uczestniczy i dzięki temu powoli stanął na nogi, i może z pewnym dystansem patrzeć na swoje życie. Za 8 miesięcy ma wyjść z więzienia. Wyznał mi, że jest wielu ludzi, którym nie potrafi spojrzeć w twarz, ponieważ wyrządził im tak wiele krzywdy. Są bowiem ludzie, którzy dzięki niemu do końca życia pozostaną kalekami, przykuci do wózków inwalidzkich. Mówił też, że od niedawna zaczął modlić się do Boga i że to mu bardzo pomaga. Bardzo boi się wyjścia na wolność, ponieważ jest zmuszony do powrotu do swego miasta i do swego rodzinnego domu, a wie, że to oznacza powrót na drogę przestępstwa. Nasuwa mi

się tutaj refleksja, że brakuje takich ludzi czy miejsc, gdzie ludzie tego typu, którzy nie powinni się znaleźć z powrotem w swoim środowisku, mogliby znaleźć przez pewien czas spokojną przystań. Potrzebują opieki przez chociaż krótki czas po wyjściu na wolność. Ze świadectwa Irka wynika, że on właśnie dzięki rodzinie, która się nim zaopiekowała, mógł zacząć wszystko od nowa. To był punkt zwrotny w jego życiu. Myśląc o tym człowieku, który wyjdzie za 8 miesięcy, zastanawiam się, jak mu pomóc, jak dać mu szansę, by mógł stanąć na nogi i zacząć wszystko od nowa.

— Czy macie zamiar podjąć jakieś dalsze działania ewangelizacyjne i duszpasterskie w tym zakładzie karnym, a jeżeli tak, to jakie?

— Na pewno nie są to ostatnie nasze kontakty z tym więzieniem. Planujemy dalsze wspólne akcje, przede wszystkim zaś indywidualne rozmowy. Chcemy zapisywać się na indywidualne widzenia do niektórych więźniów, by mówić im o Bogu, o Jezusie Chrystusie, a także uważnie słuchać tego, co mają do powiedzenia o swoich problemach, trudnościach i zmartwieniach.

— Dziękujemy za rozmowę i życzymy Bratu Bożego błogosławieństwa w realizacji tych zamierzeń.

— IRENEUSZ RYMUZA: Mam 30 lat, a pierwszy raz do Zboru przyszedłem 3 lata temu. Od tego czasu wiele się w moim życiu wydarzyło. Dwa razy byłem w zakładzie karnym, za włamania i kradzieże. Z zawodu jestem hydraulikiem. Chodząc po różnych mieszkaniach, naprawiając uszkodzenia, trafiłem do pewnego mieszkania, w którym usłyszałem o Bogu. Teraz wiem, że to Bóg mnie tam skierował. Po wykonaniu naprawy długo rozmawiałem z tymi ludźmi o Bogu. Wierzcie mi, że było mi bardzo głupio, bo nigdy przedtem nie słyszałem o Słowie Bożym, nie znałem Słowa Bożego. Nie wiedziałem, o czym ci ludzie mówią. Mówili o Bogu, o Jezusie Chrystusie, a ja tego nie znałem, nie wiedziałem, co z

tym zrobić. Na zakończenie tej rozmowy otrzymałem od nich Nowy Testament. Trochę czytałem, ale to mnie nie bardzo interesowało. Sądzę, że Bóg mnie za to pokarał - znowu wróciłem do zakładu karnego. Tam miałem czas i warunki na poznawanie Słowa Bożego.

To właśnie tam zacząłem studiować Słowo Boże, tam miałem z tego powodu kłopoty, tam przeżywałem ciężkie chwile, ale jakoś przez to przeszedłem, uwierzyłem w Boga i Bogu, i nadal wierzę. Wspomniana rodzina odwiedzała mnie w zakładzie karnym. Pomagali mi wytrwać, wspierali duchowo, przynieśli kilka książek na temat Słowa Bożego oraz praktyczne rady, jak żyć na co dzień z Jezusem. Ciągłe mi powtarzali: Pan nie zostawi cię samego, On będzie cię wspierał. Tak też się stało. Wytrwałem. W zakładzie karnym dużo czytałem o Bogu i napisałem do nich list, że odczuwam tam na co dzień Bożą pomoc. Naprawdę czułem, że Bóg mi pomaga. Co więcej, tak się dzieje aż do teraz. Dotychczas nie znałem tego uczucia, że ktoś się o mnie troszczy, że ktoś mi pomaga. Byłem łobuzem i chuliganem, nikt nie chciał zaofiarować mi swojej miłości. Chcę wam powiedzieć, że miłość tę zaofiarował mi Jezus, a ja ją przyjąłem. Jestem szczęśliwy. Po wyjściu z zakładu karnego (myślę, że to Bóg sprawił, że otrzymałem wcześniejsze zwolnienie) swoje kroki skierowałem do tej rodziny, która złożyła mi świadectwo o Jezusie Chrystusie. Nie chciałem tam iść, ale Bóg tak sprawił, że stałem się częstym gościem w tym domu. Tam poznawałem Boga, zdobywałem wiarę, która jest „przez słuchanie Słowa Bożego” i wzrastałem w poznaniu Jezusa Chrystusa. Od tego czasu odczuwam stałą Bożą obecność w moim życiu. Moje stare życie już umarło, ukrzyżowałem je razem z Chrystusem. Teraz zaczynam nowe życie w Jezusie Chrystusie i tylko w Nim. Nigdy nie spodziewałem się, że ktoś może okazać mi tyle miłości, ile Bóg mi okazał. Pragnę iść dalej drogą, którą dążę i coraz bardziej i bardziej poznawać Pana Jezusa Chrystusa.